Ner 11. ROK 1838. PONIEDZIAŁEK 15 STYCZNI

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i swiąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Marcella Papieża.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Władzimir.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R. red. w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Réaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi.
6	27 10". " 088	— 11°, 9	0, " 67	Wpn. wschodni mocny	Pochmurno	
13 2	9, 525	— 17. 3	o. 69	„ średni	Chmury	
10	8, 670	— 16 2	0, 41	„ słaby	Pogoda z chmurami	Snieg
6	7, 054	— 13, 7	o, 56	Wpn. wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
14 2	4, 670	— 7, 5	o, 86	Wpn. wschodni mocny	Pochmurno	
10	3. 169	— 8 0	o 89	„ „	„	

Część Urzędowa.

Nro 32.

OBWIESZCZENIE.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy z powodu niezgłaszania się pretendentów, licytacya dzierżawy myta drogowego na trakcie Warszawskim stacyi Boleń, po zmarłym Walentym Żółtowskim, dzierżawcy tegoż myta do skutku niedoszła, Wydział przeto po trzeci raz podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 16 b. m. i r. o godzinie 10 z rana odbywać się będzie w jego biórze nowa licytacya na wydzierżawienie tegoż poboru, a to na czas od dnia zatwierdzenia aktu licytacyi przez Senat Rządzący, do ostatniego maja b. r. Za *praetium liciti* ustanawia kwotę złp. 216 gr. 20 miesięcznego czynszu. O innych warunkach pretendenci każdego czasu w Wydziale Dochodów Publicznych przed licytacyą powziąść będą mogli wiadomość.

Kraków dnia 3 stycznia 1838 r.

X. BYSTRZONOWSKI.

(2r.) *Nowakowski*, Sekr.

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z POCZTY WCZORAJSZÉJ

ROSSYA I POLSKA.

— *Petersburg* 3 *Stycznia.* —

Swiadek naoczny pożaru który zniszczył Cesarski pałac w Petersburgu, następujące o tém zdarzeniu udziela szczegóły: Nasz wspaniały zimowy pałac, jedna z najpiękniejszych ozdób stolicy, stał się pastwą płomieni. Zdaje się, że w pracowni aptecznéj, na dole w pałacu umieszczonéj, w kilku miejscach pękł komin. Ogień przechodzący przez zwierzchnię szpary, zetlił zwolna i nieznacznie jednę część dachu, gdy tymczasem przez wolne rozpadliny, które lubo z początku by-

ły zatkane wkrótce się atoli roztworzyły, dostał się do posadzki sali marszałków. Przez przeciąg 3 dni tlał ogień niedostrzeżony, i dopiero wybuchnął gwałtownie w dniu 29 grudnia około 8 g. wieczorem. N. Pan znajdując się wówczas w teatrze, przybyć raczył niezwłocznie chcąc osobiście kierować ratunkiem, atoli o w pół do 11, w chwili, gdy się najmniej było można spodziewać, ujrzano kłęby płomieni nagle wznoszące się w kilku miejscach na dachu;—gwałtowny wiatr pędził iskry na Ermitaż, to przepyszne Muzeum, gdzie są razem połączone najpiękniejsze sztuk pomniki, których strata nie byłaby podobną do wynagrodzenia. Wówczas cała baczność N. Pana ku temu miejscu zwróconą została. W jednym mgnieniu oka zamurowano wszystkie drzwi, okna i dziedzińce bliższe środka pożaru; ta obszerna budowa stała się płomieniom niedostępna, i mimo wściekłość tego żywiołu i gwałtowny pęd wiatru, ocalał szczęściem Ermitaż.—Nie tak szczęśliwie powiodło się w samym Cesarskim pałacu; mimo nadludzkie usiłowania ogniowéj straży i żołnierzy ze wszystkich gwardyjskich pułków, coraz większéj nabierał ogień rozciągłości. Runęła wspaniała sala zwana białą, a N. Pan widząc iż kilka osób zwaliskami zranionych zostało, kazał zaniechać dalszych robót, mówiąc »Iż woli raczéj poświęcić swoje ulubione mieszkanie i wszyskie w niem zawarte skarby, niżeli wystawić na utratę życia jednego ze swoich poddanych.« Lud i wojsko przyjęły i wykonały ten rozkaz z ciężką boleścią, oraz z oznaką najżywszego żalu. Od téj chwili N. Pan walcząc dotychczas z pożogą, oddał pałac na los szczęścia, i kazał tylko ratować znajdujące się w nim przedmioty. Tym sposobem to tylko stało się pastwą płomienia, czego żadnym sposobem uratować nie było można. Nie tylko bowiem przepyszne sprzęty, wspaniałe zwierciadła i świeczniki, obrazy i wizerunki z sali marszałków, ale nawet i drobna sprzęty uratowana zostały. Jednak na miliony policzyć można straty poniesione w marmurach jaspisach, alabastrach i innych przedmiotach zniszczonych gwałtownością ognia. N. Pani przybyła o 10 g. wieczorem na miejsce pożaru, i była obecną aż do chwili, w której Cesarz kazał straży ogniowéj zawiesić dalsze prace. Udała się potém do hrabiny Nesselrode, urządziwszy wprzód swoje papiery i zebrawszy ulubione przedmioty, które przedewszystkiem zabezpieczyć chciała. O 2 po północy, oddaliła się do pałacu Aniczkowskiego. W tym prawie czasie N. Pan widząc ogień dochodzący do pokojów Cesarskich, poszedł do swego gabinetu; tam przy blasku płomieni z największą spokojnością zbierał i opieczętowywał swoje papiery, wydawał rozkazy, by ten lub ów przedmiot został wyniesiony, zdjął sam obraz święty, dar swéj dostojnéj matki, zeszedł potem spokojnie na plac, dla kierowania dalszemi robotami. Dopiero o godzinie 7 rano oddalił się N. Pan będąc przez 10 godzin powiększéj części bez płaszcza, wystawionym na zimno 16 stopni mrozu i wiatr najprzenikliwszy. Kiedy ogień wybuchnął w pałacu, w tejża saméj chwili okazał zię i na Wasilowskim Ostrowie. N. Pan posłał tam natychmiast swego dostojnego syna W. X. Następcę, który był tam nieodstępnie dopóki ogień nie został zupełnie ugaszony. Młody Xiążę udał się tamże konno, atoli dla ślizgawicy koń pod nim upadł, wsiadł na pierwsze sanie jakie spotkał, z temi wywrócony, dosiadł konia żandarmskiego i na nim przybył na miejsce pożaru. Trzy dni palił się pałac zimowy; jedynie dolne i podziemne piętra zostały uratowane. Dalsze mury nadzwyczajnéj grubości i wzniesione z granitu, oparły się działaniu płomieni i służyć będą do od budowania nowego Cesarskiego mieszkania, odpowiadającego godnie temu, którego stratę teraz opłakujemy. Lud z początku głęboko przerażony, wzywa dziś błogosławieństwa niebios dla Władzcy, który w

téj smutnéj przygodzie, dał nowy dowód wielkości swego charakteru. Błagając N. Pana ze wszystkich stron, by raczył przyjąć łaskawie ofiary pieniężne. Sami kupcy stolicy okazali gotowość złożenia 30 millionów rubli. Nazajutrz po pożarze, prosty wieśniak zbliżywszy się na ulicy do N. Pana i podając Mu paczkę zawierającą 2500 rubli, upraszał najpokorniéj by ją łaskawie przyjąć raczył. Słowem nieszczęsny ten wypadek posłużył jeszcze do okazania w całym blasku szczytnego charakteru naszego Monarchy, oraz poświęcenia się przywiązania i uwielbienia wiernego mu ludu.

ROZMAITOSCI.

MODA.

Co to jest moda? (*Est modus in rebus*). Wiadomo wszystkim że świat się obraca, że słońce, xiężyc, ziemia i wszystkie gwiazdy obracają się, i że my na powierzchni ziemi świecące robaczki, to jest: że i my ludzie razem z ziemią także się obracamy. Nie dziwno zatem, że w tym ogólnym i wiecznym walcu, i w głowach naszych kręci się, że i dzieje przewracają się w nich jak różno kolorowe szkiełka w kalejdoskopie. Czytając historyją, można podług upodobania płakać lub śmiać się, dla tego, że w niéj znajdziemy tyleż prawie śmiesznego ile smutnego i strasznego. Jedną z najzabawniejszych stronnic historyi ludzkiéj, jest bezwątpienia opis zwyczajów i mod różnych narodów... Tu najbardzej wyobrażenia przewracają się z góry na dół i znowu z dołu do góry. W łacińskim języku słowo *modus* znaczyło miarę, cel, sposób postępowania, takt, melodję; z tego słowa powstało *moderatio*, umiarkowanie, *modificatio*, zmiękczenie, zmniejszenie miary, wagi, siły i. p. Takim sposobem *modus* albo moda oznaczała wszystko porządne, harmonijne, umiarkowane, zmiękczone. A teraz! Teraz, wyobrażenia przekręciły się, i moda znaczy naśladowanie, kopijowanie niewolnicze posłuszeństwo dzisiejszemu. Swiat kręci się, ideje przewracają się, z niemi razem gusty, obyczaje, zwyczaje, i my ciągle naśladując kopjujem wszystko nawet jedni drugich. Jak chcecie, a jeżeli to nie jest śmiesznem, to już nie ma nic śmiesznego w świecie! W tem ważnem dziele naśladownictwa i kopijowania, Francja pełni obowiązek fligelmana w Europie. A kogoż naśladuje, kogo kopiuje Francja? oto pytanie! Wiemy że w Gruzij dawali wszystkiemu ton, Perikles i Milcjades, w Rzymie Juljusz Cezar, Pompejusz, August; takich ludzi w saméj rzeczy nie wstyd było kopjować. Ale któż wymyśla mody we Francji? zapewne sądzicie że jaka rozumna, zgrabna, prześliczna Xiężniczka, albo dobrze wychowany, miły dowcipny hrabia. Pan Francji, gdyby to tak było!... Ale podnieśmy zasłonę, odkrywającą tajemnicę mody. Magazyn mód w Paryżu na takiéj to ulicy, pod takim to numerem, był zamknięty, właścicielka magazynu, przyjemna paryżanka siedziała na kanapie wśród zebranego u niéj maleńkiego towarzystwa. Trzy przyjaciołki jedna dawna aktorka, druga figurantka wielkiéj opery i trzecia.... prosto tylko ładna kobietka, którą nazywano wdową po oficerze ubitym w Hiszpanji. Damy zabawiał młody współpracownik redakcyi gazety i poeta, jakiego rodzaju poeta nie wiem, bo we Francji jest poetów na liście 150,000 a każdy z nich chce być twórcą nowéj szkoły, dla tego też 149,990 z nich wyświstano, a w téj liczbie i naszego gościa. Ładniutka tak nazywana wdówka, poglądając z ciekawością na szkolnego poetę, zapytała: »Pan zapewne służyłeś w wojsku? Poeta na takie pytanie skrzywił się, pogładził wąsy i brodę i zapytał na wzajem: »A dla czego pani tak sądzi?« »Zdawało mi się żeś Pan musiał służyć w saperach nosząc takie wąsy i brodę!« Poeta uśmiechnął się i odpowiedział: »Gdybym służył w wojsku to byłbym pewno nie saperem ale jenerałem! Jednakże ja nigdy nie służyłem.» W tem miejscu,

proszę aważać, że teraźniejsza młodzież w niektórych stronach Europy, nie chce inaczéj zaczynać służby jak tylko od wyższych stopni od jeneralskiéj rangi. (Dość jeszcze skromna, (*bon en funt*) że nie od marszałków, naczelnych wodzów, hetmanów). Taki to skutek ogólnych przewróceń.

Wyobrażenie kręcąc się zatrzymały się na punkcie najśmieszniejszym ze wszyskiego śmiesznego, to jest: na punkcie zamysłów o niezasłużonych zaszczytach. Młoda wdowa uśmiechnęła się na taką odpowiedź poety, bo w śród ogólnego kręcenia kilka wyobrażeń zostało jéj na swojem miejscu. »Pozwólże się pan zapytać, mówiła daléj: co znaczą te wąsy i ta broda, saperska czy anabaptistowska, a szczególniéj co znaczy ta fryzura? W życiu nigdy nie widziałem żeby przy fraku nosili takie długie włosy, rozczesane na obie strony.... Przepraszam że pana oto zapytuję, ale wszystko to zdawało mi się tak nadzwyczajnem, żem się wstrzymać nie mogła!« O i owszem chciéj pani wierzyć, że mi bardzo przyjemna jéj uwaga, dla tego też zaraz pani wszystko objaśnię. Wiesz pani zapewne że Walter-Skott i Wiktor Hugo przez swoje romanse, a ostatni przez dramy, wprowadzili u nas w modę średnie wieki, teraz wszystko powinno być gotyckie, meble, fajans, nawet obróżki dla psów, i otoż ona, chciéj się pani tylko przypatrzyć! Moja głowa teraz á la Quentin Durvard, á la Phebus, á la Quasimodo, à la...... no jak pani chcesz wszystko jedno, moja głowa zupełna kopja średnich wieków. - Niedawno zabłysła w głowie mojéj idea. Zamknąłem się w domu, długo myślałem nie wiedząc co z niéj zrobić: dramę, melodramę, czy też balladę, i nareszcie postanowiłem wymyślić modę. Trzy miesiące siedziałem w stancji nie wychodząc za próg, dopóki nie urosły włosy, broda i wąsy, i na koniec kiedy wszystko było gotowe, ustąpiłem mego wynalazku i sekretu jednemu z najznakomitszych fryzyjerów. Trzy dni dopiéro, jak zacząłem pokazywać się na spacerach i w teatrach, ma się rozumiać na rachunek fryzyjera, trzy dni dopiero jak w oknach jego sklepu, pojawiły się figury *à la moyen age*, a już na ulicach spotkałem do dwóchset ludzi z niegolonemi brodami i moją fryzurą á la Quasimodo! Jakiś domyślny krawiec puścił w kurs kruciutkie surduty w rodzaju kurtek, z niskiemi kołnierzami, albo prawie bez kołnierzy i teraz zupełnie podobni jesteśmy do bohaterów Wiktora Hugo! Ale zaszczyt wynalasku w zupełności należy się mnie jak poecie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 *do dnia* 15 *Stycznia.*

Bayer Ludwik, z Polski; — Moszczyńska ob., Przyborowska Marya, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Eminowicz Adam, do Polski; — Zeliński Marcyan, do Galicyi.

Doniesienia.

Dom murowany N. 239 przy samym przewozie nad Wisłą pod Zamkiem mający dogodny lokal na szynk i skład na handel węgła i drzewa jest s wolnéj ręki do sprzedania. O cenie i warunkach sprzedaży, dowiedsieć sią można w domu W. Paczygowskiego pod N. 25 na Stradomiu.

B. Gabrielli.

Przy ulicy Grodzkiéj pod L. 115, naprzeciwko ś. Andrzeja.

Poleca się z gustownemi towarami, koszulami płociennemi męskiemi na różne ceny, i kołder jedwabnymi pikowanymi jako, i pikowymi. (3r.)